

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolnik” wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę 1 agentów i markę, z dostarczeniem w domu przez listowego 1,24 mk., z piernem dla robotników „Praca” 25 fen. więcej. — O ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ścigania należy do wszelki rabat ustaje.

Zmiana ustawy wyborczej w sejmie pruskim.

W piątek przyszedł pod obrady w sejmie pruskim projekt rządowy, dotyczący małosnaczej zmiany istniejącego prawa wyborczego w Prusach. Zalatwiono się z nim bardzo prędko i przekazano je komisji, złożonej z 21 członków, do bliższego rozpatrzenia.

Projekt uzasadniał minister spraw wewnętrznych Bethmann-Hollweg, zaznaczając, że chodzi głównie o usunięcie trudności, jakie zachodzą przy wyborach w bardzo wielkich okręgach. Równocześnie oświadczył minister stanowczo, iż rząd pruski nigdy się nie zgodził na zaprowadzenie równego tajnego prawa wyborczego, jakie istnieje przy wyborach do parlamentu. Władza bowiem nie może przejść wyłącznie w ręce mas ludu, — tylko musi pozostać w rękach światlejszych i możniejszych panów.

Za projektem rządowym bezwzględnie oświadczyli się tylko konserwatyści, z pewnym zastrzeżeniem partya centrowa.

Przeciw projektowi przemawiał najpierw poseł wolnomyślny Fischbeck, zaznaczając, iż projektowana zmiana prawa wyborczego rzuca jasne światło na polityczne stosunki, jakie panują w państwie pruskim. Jeżeli konstytucja ma mieć jakiegokolwiek znaczenie, to i lud powinien mieć pewien wpływ na sprawy polityczne. W Bawarii, Wyrtembergii, Badenii, a nawet w Saksonii i Oldenburgu próbują zaprowadzić prawdziwą reformę ustawy wyborczej, — tylko Prusy i Hamburg nic nie chcą o tem słuchać.

Nawet nacjonal-liberałowie nie są z przedłożonego projektu rządowego zadowoleni, a ich mówca, poseł dr. Krause, nazwał również cały projekt niedźną stataniną.

Na suknie przyjdzie stara lata — zauważył mówca dowcipnie, — lecz dziur pozostanie bardzo wiele, tak że nie można dojrzeć naprawy. Przy reformie prawa wyborczego nie trzeba się o to pytać, kto później zostanie wybrany, tylko chodzi o to, aby setki tysięcy obywateli miały swoje prawo.

Następnie w imieniu partii centrowej oświadczył poseł dr. Porsch, iż centrum zgadza się na projekt rządowy, — lecz żąda równocześnie reformy prawa wyborczego. — (Już to centrum potrafi dobrze lawi-

rować. Niby to czyni pewne zastrzeżenia, ale równocześnie zgadza się na przedłożenia rządowe, w nadziei, że coś chyba wzamian za uległość zyska od rządu. Red.)

Poseł dr. Dziembowski oświadczył w imieniu Koła polskiego, iż takowe nie zgadza się na projekt rządowy. Prawica (to jest konserwatyści) — wywodził nasz poseł — zajmuje zawsze jedno i to same stanowisko: My mamy do rozkazywania, a ty ludu — zwłaszcza ludu polski — masz tylko słuchać! — Pewne prawo do takiego pojmovania rzeczy daje jej bez wątpienia obecny trzyklasowy system wyborczy. Celem ustawodawstwa państwowego może atoli być tylko to, aby i robotnicy rozstrzygali o swoich interesach żywotnych.

Trzyklasowy system wyborczy był może na miejscu, kiedy jeszcze chłopiek na wsie umiał ni czytać, ni pisać, lecz czasy te już dawno minęły. Dziś wszyscy ludzie czytają, a czytają bardzo wiele. Odyby w Prusach ogólne równe prawo wyborcze było zaprowadzone, — polityka rządowa skierowana przeciw Polakom nigdy nie byłaby możliwa.

Poseł Qeser z wolnomyślniej partii zwraca się również przeciw projektowi i zaznacza, że obecny system wyborczy ma być zachowany tylko dla tego, że zapewnią pewnym partiom (konserwatom i rządowcom) władzę. Idźcie panowie między lud i zapytajcie, czy uważa za sprawiedliwe, jeżeli w I. klasie 2 1/2 procent obywateli ma te same prawa, co 84-85 procent w 3. klasie. Lud wam na to już odpowie, jak się należy. Im więcej bronić się będziecie przed naprawą prawa wyborczego, tem liczniejsze odywać się będą głosy z pośród ludu o zaprowadzenie prawa wyborczego, jakie mamy do parlamentu. Wszelkimi siłami starać się będziemy o zaprowadzenie równego i tajnego prawa wyborczego w Prusach. Okrzyk: Precz z trzyklasowym systemem wyborczym! — stanie się w końcu tak głośnym, że i w tej izbie będą go musieli słyszeć.

Na tem zakończyły się rozprawy, a projekt przekazano, jak powiedzieliśmy na wstępie, osobnej komisji do zbadania. — Chociażby go w komisji pogrzebano, szkody żadnej nie będzie.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

złość na mnie kamień rzuciła, bo to jest nieprawda. Co do rzucenia, ani słowa, rzuciła, ale nie przez jaką, broń Boże, pomstę, albo zły zamiar, tylko dla zabawy, żeby mnie nastraszyć, a później z mojego strachu drwinkować. Mnie się zdaje, że takiego żartu, choć i gburowatego, za grzech śmiertelny poczytywać nie można, tem więcej, kiedy panna jest zacna i nie jej wcale do zarzucenia niema. A kiedy ja za ten postępek do panny Domuntówny żadnej pretensji nie mam, to nikt z niej naigrawać się, albo na hanbę dekretować jej nie powinien i, jeżeli komu jeszcze to do głowy przyjdzie, wtedy ja wspólnie z paniami Domuntami postaram się to jemu z głowy wybić!

Stojąc pod gruszą Jan prawie był niewidzialny, ale w głosie jego usłyszeli wszyscy stanowczość i śmiałość. Tedy wielu ramionami wruszyło i uwierzyło, albo u dało wiare, że postępek Domuntówny był tylko żartem gburowatej panny. Kiedy tak, to tak! Jeżeli jemu, który ubliżył doświadczył, podoba się ją za płocho zabawkę uważać, to dla jakiej przyczyny Insi za niego ujmować się mają? Z drugiej strony, Domuntowie z kompaniami także uspakajac zaczęli, bo postępek Jana podobał się im bardzo i humor poprawił. Uci-chli tedy i z pierwszymi družbanami poszli drogą ku zagrodzie Jadwigi wiodącą, u której końca polyskiwała zdała biała kapota jej dziadunia.

Zaraz bowiem po dokonaniu postępkę z kamieniem Jadwiga, cała trzęsąc się jak w febrze, poszła dziadunia szukać i znalazła go z drugiej strony gumna, na stołku siedzącego, otoczonego kilku starszymi ludźmi z okolicy.

— Chodźmy do chaty, dziaduniu, chodźmy do chaty! — mówiła. — Dość już my tu pobyli i na-

Łączność katolików niemieckich z protestantami.

Kilku młodych filozofów na niemieckich uniwersytetach zawezwało publicznie profesorów uniwersyteckich, aby wystąpili z kościoła chrześcijańskiego. Pisali: „tak w nic nie wierzyacie, mieście śmiałość przyznać to i wystąpić z kościoła waszego, do którego się zaleźacie jeszcze tylko z ichorzostwa.

Oburzyli się na taką odezwę katolicy i protestanci niemieccy i wzywają się po gazetach do wspólnej obrony idei chrześcijańskiej. Meżowie wpływowi z centrum tak samo jak protestancy uczeni i politycy piszą teraz o potrzebie połączenia się protestantów i katolików. I rozwijają takie myśli: Niemcami przecież jesteśmy wszyscy i chrześcijanami także. Ze wyznanie katolików inne jest niż protestantów, to przecież grunt religijny, nasza wiara w Chrystusa jest nam wspólna. Kłóćmy się ze sobą i walczymy z powodu różnicy wyznania, a nie uważamy, że tymczasem niewiara niszczy nam nasz własny grunt pod nogami: wiare w Chrystusa. — Ku obronie tej wspólnej nam wiary połączyc się winniśmy; wspomagajmy więc siebie nawzajem przy wyborach do parlamentu i sejmiku przy każdej sposobności, gdzie chodzi o podniesienie idei chrześcijaństwa.

Inni znowu pragną wyszukać ów śmiały występ młodych filozofów dla swej nienawiści do żydów. I ci zwracają uwagę, że część tych filozofów jest żydowska. W taki więc sposób piszą: To tak daleko doszło, aby nam w naszym własnym kraju obcy zupełnie żywiol żydzi, rozkazywali, że mamy chrześcijaństwa się wyrzec? Tak wysoko pozwoliliśmy wybujać tym żydom, aby posiadli najprzód nasze pieniądze, potem prasę, t. j. wszystkie niemal najważniejsze gazety, a teraz zabierali się do naszych myśli i uczuć religijnych? Pamiętajmy, piszą, bracia katolicy i protestancy, że pieśń: „Chwała Bogu na wysokościach a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” śpiewają tak katolickie jak protestanckie gardła. Pamiętajmy, że ojcowie nasi zawsze potrafili nad obcym żywiolem zapanować! Gdy Rzymianie nas trzymali w jarzmie, pobili ich Hermann, książę niemieckich Cherusków w Teutoburskim lesie w 9-tym roku po Chrystusie. Tak samo wypędziliśmy Hunów, pobivszy ich na Lachfel-

bawili się... czas nam we dwoje sobie ostać. Chodźmy, dziaduniu, chodźmy do własnej chaty!

Tymczasem zasza okoliczność, która od świętego zdarzenia uwagę powszechną zupełnie już odwróciła. Z podwórka na uliczkę wybiegł w wielkim pędzie młodszy syn Fabiana, Julek i na cały głos zawołał:

— Na Niemen! Na Niemen! Wszystkich państwa proszę na Niemen, bo już czajki i esólna przygotowałem... po całej okolicy zebrałem i na brzegu postawiłem... Na Niemen proszę!... na Niemen!

Dziewczęta pierwsze przyjaźnie odpowiedziały wezwaniu.

— Pływać! pływać! ze śpiewaniem pływać! Panie Michale! panie Władysławie! panie Zaniewski! panie Jaśmont! panie Bohatyrowicz! na Niemen popłyniemy! Ze śpiewaniami popłyniemy! Na Niemen! Na Niemen!

— Tym kobiecym głosom odpowiadały męskie: — Jestem! idę! biegnę! do usług! A kto z kim? Panno Kaźmiro! Panno Cecylio! Panno Antonino! Panno Maryo!

I mnóstwo znowu imion i nazwisk leciało po trawach zroszonych, po ogolonych ogrodach i przereczanych gajach, a nad wszystkimi wykrzykami i odpowiedziami górowało wołanie:

— Na Niemen! Na Niemen! Ktoś w wielkiem zmieszaniu głosów potężnym basem nucił zaczynał:

Za Niemen tam precz...
Ach, po cóż za Niemen?
Czy bion tam kwiecista?...

Nad Niemnem.

Powieść — przez Elizę Orzeszkową
(w skróceniu.)

(Ciąg dalszy.)

— Dobry arioleczek! Teraz chyba dudek ją do ołtarza zaprowadzi!

— Dziękuję ci za dziedzictwo, kiedy od własnej żonki nieprzyrodzoną śmiercią mam umierać!

— Jak koń cygański okryła się blachami i myśli, że ludzi ubijać jej wolno!

Z drugiej przeciw strony znaleźli się i taty, którzy się za dziewczyną ujeli. Naprzód Kaźmirz jaśmont, zrazu zdumiony i oszołomiony, do przytomności przyszedłszy, palcami pstryknął i zawołał:

— Szyk panna! Bez ziego psa i bez strzelby dom od złodzieja obronić potrafi!

— Już tak widać wszystko na dobre sobie tłumaczyć umyślił.

A Domuntowie gromko i groźnie krzyknęli:

— Kto o siestrze naszej jedno jeszcze złe słowo wypowie, dowie się, jak u nas czupryny targają!

Na burzę srodcę zanosić się zaczynało. Już w gronie przeciwnym ten i ów pomrukiwał o pogrucho-

taniu i nakarhowaniu pysków, gdy z pod gruszy, w ogrodzie stojącej, rozległ się głos donośny i nalegający:

— Za pozwoleniem wszystkich panów! Mnie także słowo w tem zamieszaniu rzucić wolno, bo nie od kogo, tylko odemnie wszystko poszło. Ja nie wiem, kto wymyślił, że panna Domuntówna przez

dzie, wreszcie pobiliśmy Napoleona pod Lipskiem wspólnie z Austrią i Rosyanami w r. 1813. A tylko żydzi sami nam urągają?

My z naszej strony robimy takie uwagi. Być może, że część owych filozofów są żydzi. Ale myślanie chrześcijańskie nie tyle żydowska jest, jak nowożytnie pogańska. Dowód, że większa część tych, co owe zawezwanie podpisał, nie są żydami.

Połączenie się katolików i protestantów jest marnem Kościoła naszego św. Ale Kościół musi żądać uznania i przyjęcia wiary naszej św. A czy protestanci ją uznają?

Język ludowy w Kościele.

Wiadomo, iż Polacy w Berlinie postanowili omijać kościół N. P. Maryi tak długo, dopóki ich słuszne żądania polskich nabożeństw i przygotowania działwy polskiej do Sakramentów św. w języku ojczystym nie zostaną spełnione.

Ze Polakom osiadłym w Berlinie pod względem opieki duszpasterskiej dzieje się wielka krzywda, to chyba każdy bezstronny człowiek przyznać musi. A jednak centrowa gazeta »Katholische Volkszeitung« pisze, a za nią powtarza, jak za panią matką pałecz raciborską »Obersch. Volksztg.«, po faryzeuszowsku, co następuje:

»My Niemcy popieraliśmy wszelkie uprawnione żądania Polaków na ich rodzinnej ziemi ze stanowczością i będziemy to czynili i nadal, chociażby Polacy postępowali z nami jak najbardziej szubrawczo. Za to musimy z równą stanowczością potępiać wszelkie usiłowania do tworzenia samodzielnych polskich gmin w Niemczech. Berlin to miasto niemieckie, i kto tam chleba szuka, ten winien się starać, ażeby się także z mową niemiecką oswoić.«

Na te faryzeuszowskie słowa gazet centrowych odpowiada pewien kapłan w »Gaz. Gdańskiej« tak:

A więc martwe granice polityczne mają rozstrzygać o języku w kościele a nie potrzeba ludu? Niech nam powie gazeta berlińska, gdzie i kiedy Chrystus Pan albo Kościół katolicki jakie zasady uczył lub podług nie się stosował? »Kat. Volksztg.« oczywiście chyba już teraz uważa za swego Papieża nie Piusa X w Rzymie namiestnika Chrystusa, — tylko rząd pruski, kiedy nie nauka wiary, tylko polityka ma rządzić w kościele. »Deutschland« jakoś jest »über alles« nawet co do wiary u wielu niemieckich katolików po dziś dzień. Jak takiego ks. Kleinadama, Jedera i innych zawstydzają pastory i luteryscy, którzy to żądają dla Polaków Mazurów kazania polskich za Berlinem, na Pomorzu i wszędzie, nie pytając się o granice polityczne i nawet dla katolików Polaków polskie nabożeństwa odprawiać by chcieli, jak o tem gazety doniosły.

Jak inaczej też sądzi o tem ucziwa »Köln. Volkszeitung«, która już w roku 1905 nr. 106 pisała: Udowodniliśmy już, że w kościele katolickim brak wszelkiej prawnej podstawy, jednemu językowi żywemu dać pierwszeństwo nad drugim... W każdym razie nie można przeczyć, że każda narodowość — niech będzie jaka chce — zasadniczo ma prawo, aby jej język ojczysty w kościele uznano, o ile pierwszeństwo czystego języka łacińskiego na to zezwala. Granice państwowe pod żadnym względem nie są decydujące, bo duszpasterstwa nie wykonuje państwo, ono nie ma do czynienia z państwem, tylko z

Ku rzecze zbiegano już par kilkanaście.

Jan szerokimi krokami ogród przebywał, wido- cznie kopsz szukając i we wszystkich stronach upatrując, gdy na rekawie swojej siermięzki uczuł czyjaś rękę i zaraz mu przed oczyma błysnął czarny warkocz czerwonymi jarzębinami przetykany.

— Popłyniemy?

— Popłyniemy!

— Ale sami... we dwoje... moja droga pani... moja złonia!

— Dobrze!

Cóżno stało u stóp Anzelmowej zagrody, w gęstwinie sitowia ukryte, i Jan tylko wiedział, gdzie je znaleźć można. Więc ku Anzelmowej zagrodzie oboje pobiegli: dla pośpiechu plot przeskoczyli, a w parę minut byli już pod lipami.

Tu, w miejscu, jednym, gałęzie zwieszaly się tak nisko, że Justyna, aby pod nimi przebiec, pochyliła się musiała. Jan pochylił się także i pod tem ciemnym sklepieniem rękę jej pochwylił, do ust poniosł i już jej więcej z dłoni nie wypuścił. Dłoń w dłoni, z wysokie góry biegli ku przybrzeżnym sitowiom i ani zauważali, że za sobą pozostawiali dwoje ludzi, pod lipami na trawie siedzących i tak przyciszoną rozmową zajętych, że na przebiegającą w pobliżu parę ze swej strony także uwagi nie zwrócili.

Byli to Anzelm i Marta.

Jakim sposobem i gdzie spotkali się w tłumie po raz drugi? — powiedziecby to mogły chyba stare wspomnienia, które ich ku sobie pociągnęły. Ale tłum przedko opuścili i oddawna już oboje znajdowali się w Anzelmowej zagrodzie.

— Czy panna Marta pamięta, jak pierwszy raz na zaproszenie panów Korczyńskich do Korczyzna przyszedłszy i na pania spojrzawszy, z otwartą gębą sta-

ludem. A drogę do serca ludu znaleźć można tylko przez użycie jego mowy ojczystej.»

Piękne to słowa, oby spamiętał je sobie ks. Kleinadam i jemu pokrewne duchy. Zresztą nikt nie żąda utworzenia czysto polskich gmin kościelnych w Berlinie, tylko sprawiedliwego uwzględnienia polskiego języka w kościele wedle liczby i potrzeby polskich parafian.

Coby »Kath. Vztg.« na to powiedziała, gdyby w Rosyi i innych krajach podług jej recepty pozamykano niemieckie kościoły i tylko po rosyjsku Niemcom prawiono i uczono? O naszych polskich dzielnicach nie chce już wspomnieć. My, ani żaden inny naród, nie mówimy: »Kto do nas przychodzi za chlebem, ten też po naszymu się modlić musi.« Tutaj mniejszość niemiecka wprost w uderzający sposób uwzględniana bywa w kościele.

Ze smutkiem konstataować tedy wypada, że po dziś dzień kołowacizna antypolska ogarnęła nietylko hakatystów lutrów, lecz i katolików i to sławne centrum, a nawet niektórych księży katolickich, którzy, jak Ezau za miskę soczewicy sprzedał pierworodztwo swoje, gotowi są sprzedać za jeden orderek, za jeden powiew zmiennej łaski ludzkiej zaufanie swych parafian, ich dusze nieśmiertelne — i swoją własną.

Nowa naganka na Polaków.

W Latowicach pod Ostrowem, w W. Księstwie Poznańskim, mieszka pastor Rosenberg, który dawniej urzędował w Królestwie Polskiem, lecz z obawy, żeby go nie wzięto na wojnę do Mandzuryi, wolał się ztamtąd wynieść. Dziwny ten sługa Boży od czasu do czasu podnosi swój głos, jako nowy prorok niemiecki, pragnący swój naród zbawić przez wytepienie jak najwcześniejsze Polaków, wśród których żyje. Wydał on w tych dniach broszurę »Endlich gelöst!« (nareszcie rozwiązane), w której podaje środki, jakimi się rozwiąże »sprawę polską«. Niemna on widocznie, że Niemcy tak się zachyczą jego mądrością, jak gdyby wynalazł proch, który ma teraz niechybnie wysadzić Polaków, nie w powietrze czasem, lecz z ich odwiecznej ziemi polskiej. W recepcie swej danej hakatystom przepisuje on używanie następujących trucizn, celem wytepienia nas:

- 1) prawa przedkupna ziemi dla państwa,
- 2) zakazu wszelkiej polskiej parcelacji i rozwiązania polskich banków parcelacyjnych,
- 3) zabronienia wszelkich gazet polskich i ścisłej cenzury dla wszelkich prac literackich,
- 4) bezwzględnej cenzury na polskie prace literackie zagraniczne,
- 5) zakazu wszelkich polskich składek pieniężnych.

Dobrze, że ten sławetny ewangeliczny mąż Boży — pisze »Dz. Kuj.« — zamiast do nas, nie uciekł z Królestwa Polskiego z swemi receptami tepienia ludzkości do Chin, bo gdyby tam zaczął głosić powyższą ewangeliją pruską, gotowby wywołać ponowne powstanie Bokserów, a tem samem narobić skolatanej Europie niepotrzebnych ambarasów i spowodować ponowne wyprawy huńskie do państwa niebieskiego, któreby biały kulturowi »tysiąc lat« przypominały Chińczykom.

My tym objawom tak zwanego »Polenkoller« u pana pastora wcale się nie dziwimy, ani też nim się nie zatrzawiamy, bo wiemy, że bardzo wielu Niemców już nawet na 1000 lat przed panem pastorem w ten

nałem, aż wszyscy śmiać się ze mnie zaczęli?

Ona z cicha zachochotała:

— Czemużbym pamiętać tego nie miała? Ale dlaczego wtedy pan Anzelm tak skołowaciał?

— Słiznością figury i ognistością oczu pani zdziwiony i oślepiiony zostałem...

— Tak, tak to niegdyś było! — głową z wysokim grzebieniem trzęsąc, szepnęła stara panna.

— Tak, tak to było! — potwierdził Anzelm.

Potem ona przemówiła pierwsza:

— A pamięta pan Anzelm, ile to gości zbierało się wtenczas w Korczyńcu? jako to oni plany układali, jakie sprzeczki zawodzili, jakie nadzieje mieli?

— Jak nieboszczyk pan Andrzej wszystkim przewodził, a nasz Jerzy z narażeniem się niejedną raz porządek i pomocą jemu służył?

— A tak, tak to było! Wieczne smutek! — szepnęła.

— Wieczne odpoczywanie racz im dać, sprawiedliwy Boże! — barania czapkę nad głową podnosząc, wtórował Anzelm.

W parę minut ona przemówiła znowu:

— A pan Anzelm pamięta, że to ja panu karmazynową czapkę uszyłam i otoczyłam ją siwym barankiem?

— A pani pamięta czyja to rączka mnie, na pagórkę piaszczystym, poświęcony medalik na szyi zawiesiła?

— Tak, tak to niegdyś było... — powtórzyła.

— Tak, tak to wszystko przeciwne wiatry daleko od nas odniosły...

Wtem umilkli, wyprostowali się, zaczęli patrzeć słuchać.

ciąg dalszy nastąpi.

sam sposób swój chrześcijaństwem pojmowało. A my mimo to żyjemy!

Najzabawniejszym jest przytem to, że panu pastrowi nie podoba się łutejszy niemiecki katolicyzm, który nazywa »sfalszowanym protestantyzmem«, gdyż podług jego zdania, o co się z p. pastorem wyjątkowo nie chcemy zbyt sprzeczać, umysł i serce ka- zdego Niemca ma protestanckie piętno na sobie.

Właściwie powinni nasi »aukholicy« energicznie przeciw powyższemu zdaniu pana pastora zaprotestować, ale to z pewnością się nie stanie gdyż wiadomem jest, że kruk krukowi oka nie wydzobie.

Jak każdy Niemiec, tak i pan pastor Rosenberg nienawidzi śmiertelnie Słowian, bez względu na to czy oni są Polakami, czy Rosyanami. Na Rosyą gniewa się i cieszy się zarazem, iż nienawidź do Niemców »ewangelija protestanckiej« wepchnęła ją w przepaść. Wśród Rosyan jest jednakże między innymi to przekonanie, że głównie wpływy niemieckie w Petersburgu, tak dwojów zagranicznych, jak i szlachty nad bałtyckiej hamowały rozwój wolności rosyjskiej, bo w interesie Niemców było podtrzymywanie bezgranicznej władzy zniemczonych carów, którzy otaczali się niemieckimi baronami i prowadzili politykę jak najkorzystniejszą dla Prus a jak najmniej przychylną dla Polaków i Litwinów, a nawet Rusinów. Tradycja krzyżaków kwitnęła nie tylko w Berlinie, ale i w sercach baronów kurlandzkich na dworze petersburskim.

Hakata, widząc dzisiaj bankructwo moralne polityki carów i budzące się powoli poczucie słowiańskie rosyjskiego narodu, chętnieby przyjął od carów dziedzictwo azyatyckiego despotyzmu, aby wstrzymać gwałtem naturalny rozwój sąsiednich słowiańskich narodów. A tem większą złość wewnętrzną nią młot, im więcej czuje, że moralne zwycięstwo jest po naszej stronie, a jej materialna siła musi szukać oparcia w tak szlachetnych środkach, jak powyższe o żądani Rosenberga.

Taką bronią, panie pastorze, Polaków nie zwalczysz, ani Słowiańszczyznę nie wytepiisz, bo ducha nożem zabić nie można. Zresztą pastor Rosenberg otrzymał już na swoją bazgraninę odpowiedź od p. konserwatywnego Kessla, który w komisji sejmowej wyraźnie oświadczył, iż partya konserwatywna nigdy w życiu na takie plany, o jakich pastor Rosenberg marzy, się nie zgodzi, ponieważ prawo wydziczenia Polaków z ziemi, zakazu kupowania ziemi przez Polaków i t. d. byłoby krzyżującą niesprawiedliwością.

Pisaną swoją pastor Rosenberg więc się tylko ośmieszył.

Czas największy

odnowić przedpłatę na Nowiny Raciborskie na drugi kwartał. — Prosimy roz- powszechniać »NOWINY« także wśród krewnych i znajomych.

Nowy rząd we Francji.

Donosiliśmy już krótko czytelnikom, że ministerium Rouviera upadło, i że nowe ministerium złożył p. Sarrien. Czy żywił jego będzie tak długi a czas tak krótki jak ustępującego? Na to pytanie odpowiem nam najlepiej przyczyna upadku p. Rouviera a skład nowego ministerium.

Oto p. Rouvier upadł, bo za ostrą występował w sprawie spisu własności (inventury) klasztorów i kościołów. Ludność departamentu Haute Loire (czyli Hot Loar) uzbroiła się i stawiała opór. Rząd wysłał wojsko, kawaleria i piechotę, ale wojsko się cofnęło, widząc chęć strasznego oporu u ludności. Ludność z maskami na twarzach, uzbrojona w broń palną i sieczną, pobudowała silne barykady na drodze rządowego wojska i gotowa wydać była wojsku walkę bitwą.

Pruskie wojsko nie byłoby się cofnęło zapewne, gdyby miało rozkaz iść naprzód, ale general francuzki inaczej uważał, i bez krwi przelewów się obyło. Wolał on, żeby sprawa się rozstrzygnęła nie między braćmi szluzającymi na siebie, ale raczej w Paryżu, w rządzie i parlamencie. I otoż załatwiła się sprawa w Paryżu, bo przy następnym głosowaniu głosowało centrum francuzkie, prawica (monarchiczna) i część lewicy przeciwko p. Rouvierowi, więc według reguły parlamentarnych p. Rouvier i jego koledzy złożyli ministerialne teki.

Ale na czele Francji stoi p. Fallieres, o którym nie darmo opowiadają, że jest socjalista. Od niego zależy, komu powierzy złożenie nowego ministerium. A on je powierzył p. Sarrienowi, który ma jemu podobne idee i ten już znalazł osobistości stosownie do dalszych ministrów, a między nimi p. Clemenceau, który jest radykalnym do szpiku kości. Clemenceau nie ustąpi przed ludem uzbrojonym i dalszej walki z kościołem się nie ulęknie.

Gazety piszą, że chyba ten nowy gabinet niedługo upadnie z tego samego co Rouvier powodu. Jeżeli nadzwyczajne rzeczy się nie zdarzą, to przyp-

...że prawica i centrum i część lewej strony parlamentu francuskiego połączą się wnet przeciw nowemu rządowi. W każdym razie stoi Francja w znaku walki.

Sprawa marokańska.

Francuski minister spraw zagranicznych Bourgeois (czytaj Burzoa) oświadczył w radzie ministrów, że według wszelkiego prawdopodobieństwa konferencja w Algierze niebawem ukończy swoje prace. Zastępując ją będzie nieporozumienia są nieznaczne.

Obecnie Austria występuje z nowym projektem politycznym w roli pośrednika. Projekt austriacki polega na tym, że francusko-hispańska policja marokańska nie będzie podlegała kontroli osobnego inspektora w Casablance, lecz nadzorowi ciała dyplomatycznego w Tangerze. Na tej podstawie uregulowana będzie dopiero sprawa bankowa.

Spodziewają się, że dziś lub jutro będzie się mogło odbyć zebranie delegatów, celem dalszego porozumienia.

Co tam słyhać w świecie.

Niemcy. Z nowego projektu szkoły wyznawczej są bardzo niezadowoleni socjaliści i liberalowie niemieccy. W licznych miastach poczynają liberalowie masowo występować z kościoła ewangelickiego, aby nie posyłać dzieci na naukę religii w szkole. W Kolonii zgłosiło wystąpienie 421 osób, a podobno 1000 osób zgłosiło się po formularze potrzebne do sądu. Podobny ruch wybuchł w północnych Niemczech. W Wrocławiu w dwóch miesiącach 200 osób zgłosiło do sądu swoje wystąpienie z kościoła, a nawet na G. Śląsku agitują socjaliści i w okolicach Katowic zgłosiło swe wystąpienie z kościoła 110 osób.

Za bunt w wojsku skazał sąd wojenny w Kolonii palaców marynarki Reinharda i Buchholza, każdego na 5 lat ciężkiego wydalenia z wojska, trzech innych oskarżonych każdego na 6 lat więzienia.

Francja. Urzędnika państwowego Chabana, chcącego dokonać inwentury w miejscowości Orival, zmusił chłop, uzbrojony w kosy, cepy i widły, do odwrotu. To samo spotkało go w sąsiedniej miejscowości Bonnet. Wojska nie sprowadzono, aby nie rozdrażniać tłumów i uniknąć krwi rozlewu.

Pożar w kopalni Courrières jeszcze nie ugaszony. Skoro w którym miejscu go przytłumia, wnet wybuchają płomienie z świeżą gwałtownością i walkę trzeba podjąć na nowo. Ludzie zatrudnieni gazem rozrzuconym żywiołu, upadają ze znużenia.

Turcja. Prefekt miasta Konstantynopola Redwan Pasza zabity został przez dwie nieznane osoby na jednym z przedmieści.

Kto nie wie,

gdzie i jak »Nowiny Raciborskie« zapisać, niech poprosi o radę znajomego.

Kto zapisuje »Nowiny Raciborskie« na pocztę lub w listowego, niech powie krótko tak: Bitte Zeitung »Nowiny Raciborskie« aus Ratibor für das zweite Quartal.

Z bliska i z daleka.

Z kół duchowieństwa piszą nam, co następuje:

Odpowiedź pszczyńskiego landrata p. Heykinga na przemowę ks. Głowackiego w sejmie była bardzo pouczająca. P. Heyking oświadczył, że po znanem oświadczeniu śląskich posłów centrowych nie będzie mógł iść z księżmi centrowymi ręką w rękę i będzie musiał prowadzić walkę z kościołem i duchowieństwem, ponieważ takowe na bezwarunkowość zwycięstwa polskości się nie zgadza. — Dziwi nas, że żaden z posłów górnośląskich nie zwrócił p. landratowi na jego bujne wystąpienie uwagi. Zdawałoby się bowiem, jakoby p. landrat był co najmniej ministrem wyznań. Wszakże wszelkie sprawy, jakie zachodzą między zjedną a Kościołem, obchodzą ministra wyznań, który je załatwia w porozumieniu z biskupami, a nie z landratami. Jeżeliby p. landratowi zachciało się spotkać z duchowieństwem, to mogą mu księża odpowiedzieć, aby się troszczył o swoich sołtysów i policyanów, a nie o sprawy, które go zgola nic nie obchodzą. Dziwne ma p. landrat Heyking zapatrywanie. Jaki on sobie przedstawia stosunek księży do ludu jako stosunek między nauczycielem a szkolną działką? zapomina natomiast, iż lud składa się z wólnych obywateli, którzy w własnych sprawach mają także słowo do mówienia.

Ale dobra to nauka dla tej na wskroś polskiej ludności z powiatów pszczyńskiego i rybnickiego, która się przyczyniła do wyboru posła, mającego chęć prowadzenia walki z jej Kościołem. Bo tu ludność jest winna, wybierając na walmanów ludzi zależnych od księcia pszczyńskiego lub od p. landrata. Niech będzie przestroga dla wszystkich okręgów polskich,

aby sobie nie wybierały posłów, tak skorych do walki z Kościołem katolickim i duchowieństwem.

Ksiądz ludowiec.

Racibórz. Na ostatnim jarmarku pozostały na placu przy szkole w ulicy Zwinger szafa do rzeczy i łózko. Ich właściciel musiał chyba mieć porządną śrubę, jeżeli wcale nie zmiarkował ubytku tak »drobnych« przedmiotów.

Miła niespodziankę dla mieszkańców Raciborza, placących podatki, zapowiedziano na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej. Najpierw zawiadomiono radnych, iż dochody gminne w roku ubiegłym wynosiły 28.670 mrk. więcej, jak przypuszczano natomiast rozchody 30.839 mrk. mniej, czyli, że nadwyżka pozostająca w kasie miejskiej, wynosi około 60 tys. mrk. Wobec tak świetnego stanu finansów miejskich zdawałoby się rzeczą prostą, że podatki gminne zostaną na rok przyszły obniżone. Kto na to liczył, ten zrobił obrachunek bez naszego magistratu; bo oto zapowiedziano, że podatki komunalne mają być o 10 procent podwyższone, czyli zamiast 185 procent od podatku państwowego mamy płacić 195 procent! — Z kważną miną przyjęli ojcowie miasta do wiadomości zapowiedź magistratu. Aby nieco osłodzić pigułkę, zaznaczył przewodniczący rady miejskiej, że może się uda coś jeszcze utargować. — Ani słowa, ładne widoki!

Nowa szkoła ma być pobudowana na gruncie Przegendzy w pobliżu targowiska na bydło.

Wedle uchwały rady miejskiej przejmie miasto Racibórz na siebie część kosztów pogłębienia studni i pobudowania nowych w gminach Studziennie, Sudole i Ojcach w wysokości do 20 tys. mrk., jako odszkodowanie za ubytek wody wziętej do wodociągu miejskiego.

Odra weszła w ostatnich dniach i miejscami powystępowała z brzegów, zalewając niziny.

Nowy proces o przynależenie do tajnego związku zapowiadają gazety niemieckie przeciwko członkom »Sokola« w Rozdzieniu, Szopienicach i Borowcu, i to nad podstawie §§ 128, 129 i 130 prawa karnego (W ostatnim paragrafie chodzi o podburzanie do gwałtów). Ile w tem prawdy, — na razie nie wiadomo.

Przestroga dla rezerwistów. Sąd wojenny w Bydgoszczy skazał rezerwistę Otona Müllera z 53. pułku artylerii na 5 lat i 7 miesięcy więzienia za pobicie podoficera. Müller był w nietrzeźwym stanie.

Z Raciborskiego. Nowa szosa z Syryni do Bukowa zostanie aż do swego wykończenia zamkniętą dla przejazdu.

Wojnowice. W nocy z 19 p. m. zakradł się jakiś złodziej przez okno do budki strażnika kolejowego, lecz nie bardzo się oblowił, bo znalazł tylko 45 fen. drobnych pieniędzy. Biletów kolejowych nie ruszył.

Hulczyn. W piątek w nocy wybuchł ogień w sklepie kupca Negla. Towary tam złożone stały się częściowo pastwą płomieni, szczęście zostały uszkodzone.

Głubczyce. W ubiegłym tygodniu zjawiała się tu liczna banda cygańska, która wciągnęła do miasta na kilku wozach. Kilku cyganów usiłowało sprzedać tu skrzypce i inne wartościowe rzeczy, co podpadło policji. Wzięto cyganów na spytki, a że nie mogli się wytłumaczyć z posiadania dwóch rzeczy, policja im takowe odebrała. Na niektórych przedmiotach wyrzyte są różne nazwiska, które oczywiście są dowodem, że rzeczy te pochodzą z kradzieży dokonanych przez cyganów.

Rybnik. W sobotę odbył się targ, celem zakupu koni dla wojska w Afryce. Sprowadzono około 700 sztuk, z tych zakupiła komisja wojskowa tylko 17.

Sąd lawniczy skazał buchalera Morawca z Czerwionki na rok więzienia za sprzeniewierzenie.

W czwartek po południu zapaliły się w oberży Heinego belki w posowie, przytykające do komina. Przy pomocy kilku gości zdołano płomienie przytłumić. Szczęście, że niebezpieczeństwo spstrzeżono za dnia, gdyż nocną porą cały dom byłby zagrożony.

Z Rybnickiego. W Radlinie zmarł na początku b. m. s. p. Ignacy Kominiek, dzielny obywatel i prawy Polak. Gmina radlińska straciła w zmarłym najlepszego obrońcę spraw naszych, bo nie kłwał on głową na niepotrzebne wydatki i ciężary w gminie, zwłaszcza na cele germanizacyjne. Wielu straciło w nim najlepszego doradcę i przyjaciela. Niech mu tedy Pan Bóg wynagrodzi wszystko, co tu uczynił dobrego, Królestwem Niebieskim. Świątko wiekuista niechaj świeci jego zacnej duszy na wieki.

Z Kozieńskiego. W Kombrnej urzędzona zostanie z dniem 1 kwietnia agentura pocztowa. Zarząd tejże powierzono głównemu nauczycielowi Kretkowi.

W Bożysławicach spaliła się w piątek wieczorem masywna stodoła wraz z całą zawartością. Szkoda jest pokryta przez zabezpieczenie. Przypuszczają, iż ogień został podłożony.

Z Strzeleckiego. Kontrolki wiosenne odbędą się: w Ujeździe 3 kwietnia przed poł. o 10¹/₂ godz., w Leśnicy 5 kwietnia o godz. 10 rano, w Strzelcach 11 kwietnia o godz. 10 przed poł.

Pszczyna. Tutajszemu urzęd pocztowy zostanie w tym roku przez przybudowanie powiększony. Podczas przebudowywania umieszczony będzie urząd pocztowy w starym gmachu sądowym.

Wyberka do wojska rozpoczęła się w Pszczynie w ubiegłą środę i potrwa aż do 28 b. m. włącznie. Następnie odbędzie się w Starym Bieruniu od 29 marca do 3 kwietnia i w Mikołowie od 4 do 11 kwietnia.

Wyrokiem pszczyńskiej izby karnej z dnia 20 stycznia r. b. został skonfiskowany śpiewniczek kieszonkowy, wydany przez Karola Miarke w Mikołowie w r. 1905, a zawierający najulubieńsze piosenki, ary, dumki, krakowiaka, kujawiaka, marsze itd.

Z Pszczyńskiego. Druga kolej czyli tor z Kobiera od Pszczyny, której to budowa w przeszłym roku rozpoczęta była, zbliża się do ukończenia. Najdłuższą za dwa tygodnie będzie gotowa, a od 1 maja br. będzie przez dyrekcję od przedsiębiorcy budowniczego do użytkowania przejęta. — Tak samo ma być jeszcze w przeciągu przyszłego lata druga kolej na stacji Doczalkowice dla mijających się pociągów zbudowana. Ta budowa atoli dosyć trudną będzie, gdyż staw ksiązęcy, przez który kolej do Dzieńdzic prowadzi i przez który druga kolej ma być nadsuta, jest już wodą napuszczony i ryby wkrótce mają być wsadzone.

Prudnik. Mularz Nowak z Prudnika był od dłuższego czasu zatrudniony w Katowicach. W zeszłą środę zesłał nagle podczas pracy jakby w przecieczu jakiegoś nieszczęścia, kazał się zaprowadzić przez pewnego kolegę na dworzec, żeby się udać do domu. Zaledwie atoli przestąpił próg dworca, padł na ziemię i wyzionął wkrótce potem ducha.

Głogów. W ubiegłą środę zatonała na Odrze w pobliżu fabryki mączki łódź z 6000 centnarów węgla. Tylko ładunek był zabezpieczony.

Nowinki.

Strasna śmierć. W miejscowości Burg napelniał sobie robotnik Dose usta prochem i zapalił. Cała głowa rozszarpana została w kawałki.

W przystępie obłądu zabił pewien robotnik w Plauen swoją żonę, teściową zranił śmiertelnie, jednoroczne dziecko wyrzucił przez okno, a córce groził śmiercią; dziewczyna wyskoczyła oknem i odniosła ciężkie obrażenia. Następnie podpalił szaleniec mieszkanie, a gdy straż ogniowa przybyła i poczęła nafi lać wodę, strzelał do strażaków z rewolweru. W końcu strzelił do siebie i zranił się ciężko.

Niezwykła śmierć. W listopadzie z. r. wyjechał malarz Drabant, mieszkający w Berlinie, automobilem na polowanie w okolicę Ziokomorowa i odtąd przepadł bez wieści, gdy tymczasem pies jego powrócił po kilku dniach do domu. W tych dniach wyłowil leśniczy królewski z jeziora Seehen ciało zaginionego. Prawdopodobnie zjechał Dr. z drogi i w ciemności nocy wpadł z automobilem w jezioro; wóz jego leży zapewne na dnie jeziora. Na ciele zmarłego znaleziono nieznaczne tylko zgniecenia; znaczną gotówkę, kilka wexli i wszystkie wartościowe przedmioty, jak zegarek złoty i t. d. miał przy sobie.

O małej Kozłowskiej, którą nadzwyczajną czią otaczają Mankietnicy czyli Maryawici w Królestwie, ogłasza »Dzien. Pozn.« ciekawy materiał. Dowiadujemy się z niego, że jestto pospolita oszustka, która już przed 30 laty w Prusach Zachodnich grasowała i udawała zakonnicę, co jej nie przeszkadzało być »przyjaciółką« żonatego człowieka, którego zupełnie zrujnowała. Oprócz tego urządziła wiele innych podobnych kawałów. Nie dziw więc, że na starość według wierzenia mankietników ma zostać matką antychysta.

Po sprzeniewierzeniu 200 000 tys. rubli drapnał z Rygi kupiec E. Burchard, Niemiec. Pochwycony w Brunszwiku palnął sobie w łeb.

Siedm osób pastwą płomieni. W Głogoczowie w Galityi, zniszczył pożar dom mieszkalny i spalił na węgiel całą rodzinę, składającą się z 7 osób.

Targ dla obłądźców urządziły panny, chcące wyjść za mąż, w miejscowości Ecaussines (czytaj Ekosen), w Belgii. W tym celu zapraszają sobie młodych ludzi z sąsiednich wiosek goszcząc ich, a następnie po obopólnem poznaniu przedstawiają swoim rodzicom. Na zakończenie »targu« odbywa się pochód z pochodniami.

Na karę śmierci skazał sąd przysięgłych w Düsseldorfie braci Leonarda i Adolfa Blömersów i żonę ostatniego za zamordowanie pozasłużbowego pułkownika Roosa, celem obrabowania. Ofiarę swoją zwałili do piwnicy, gdzie uderzeniem młotka powalili ją na ziemię, a następnie upiłowali głowę. Zabitemu odcięli jeszcze palec, aby zabrać pierścionki. Trupa wpakowali następnie w kufer i wywieźli go na taczce za miasto, gdzie go zagrzebali.

OD EKSPEDYCYI.

Do R. K. Z zamówionych książek nadeszło tylko »Wspomnienie mego ojca«, reszta wyczerpana. Przy najbliższej sposobności prosimy wstąpić po książkę. Miłe pozdrowienie.

Pouczającą książkę pod tytułem:

Uwagi nad Męką Pańską

otrzymasz za darmo i zaraz (t. j. teraz), każdy, kto sobie zaabonuje pismo: „Nowy Dzwonek” od kwietnia bież. roku

„Nowy Dzwonek”

pismo ilustrowane, wychodzi raz w miesiącu, dnia 5-go, i kosztuje w prenumeracie od kwietnia do końca bież. roku tylko: 2 marki i 50 fenigów (czyli 2 korony, 95 halerczy).

Od kwietnia bież. roku podawać będzie „Nowy Dzwonek”:

Opis życia Ojca św. Piusa X.

(z ilustracjami).

Najlepiej przesyłać przedpłatę na „Nowy Dzwonek” przekażem pocztowym pod adresem:

Redakcja „Nowego Dzwonka”

(lub ks. M. Dziurzyński)

w Krakowie (Krakau-Galizien) ul. Wolska 28.



Delikatny

koniak medycynalny

w oryginalnych butelkach — rozmaite marki, tylko pierwszorzędny gatunek, po jak najzrzedelniejszych cenach poleca

Max Böhm,

fabryka likierów,

Racibórz, Odrzańska ul.



Bardzo tanie artykuły budowlane

tretry, cement Portland, gyps dla murarzy, trzcina do sufitu, pierwszorzędna papa na dachy, papy izolowane, cynkowane blachy na dachy, tera i karbolinum, gwoździe druciane, okucie do okien i drzwi, obicia żelazne do pieców, pompy, jako też wszelkie inne artykuły budowlane

po cenach fabrycznych.

Przy zapłacie gotówką rabat; spłata ratami dozwolona.

Richard Krause, Racibórz, ul. Nowa nr. 1.

Chrześcijański skład żelaza

Pensya.

Do prymanera i sekundanera poszukuje się od Wielkanocy jeszcze jednego ucznia, uczęszczającego do tutejszego gimnazjum lub szkoły realnej. Dobra i sumienna pensya zapewniona.

Racibórz, ul. Sołna (Salzstr.) 1411 u p. Sandmanna

2 Uczniów,

mających chęć wyuczyć się masarstwa, może się zgłosić.

W. Bulok,

mistrz masarski, Racibórz, Opawska ul. nr. 8.

2 chłopców

synów porządnych rodziców, mających chęć wyuczyć się masarstwa, może się zgłosić.

J. Bayer,

mistrz masarski, Racibórz, Opawska ul. 53.

Uczeń,

syn porządnych rodziców, może się zgłosić zaraz lub od 1. kwietnia.

L. Gryglewicz,

drogeryja św. Jana, Racibórz, Wielkie Przedmieście 12.

Chilijską sól

na pola poleca

Bernard Pitsch,

drogeryja — Racibórz, Wielkie Przedm. 24.

Siarke chilijską

(chilisalpeter) dostarcza jak najtaniej

P. Stanjek, Racibórz.



Max Weissbart,

Racibórz,

róg Rynku & ul. Panieńska,



poleca na przeprowadzkę swój wielki skład artykułów galanteryjnych, szkła, porcelany, statków domowych i kuchennych.

Drażki do firanek od 45 fen. pocz.
 róży do firanek » 10 » »
 lancuski do portyer 25 30 35 fen.
 drabinki — od 2 mrk. pocz.
 liny do bielizny — od 50 fen. pocz.
 klamerki do bielizny od 12 fen. pocz.
 zawieszadła do ręczników od 40 fen. pocz.

stążki od 45 fen. do 12 mrk.
 stoliki od 250—12 mrk.
 postument do łasek od 2.25 do 6 mrk.
 postument do garderoby 6 mrk.
 umywalnie od 90 fen. do 8 mrk.
 serwis do umywalni od 1.40 mk. pocz.

Lustra i obrazy w wielkim wyborze. Kosze do podróży, kosze do bielizny, kosze ręczne.

Józefa Pawlenka

(na Płoni)

poleca swój skład

nasion rolniczych

rozmaitego gatunku,

jarzyn i kwiatów,

pod gwarancją czystości i kiełkowania. Mieszanki traw ogrodowych i na łąki, jak tymotkę, angielski i włoski rągraz, świtkę czerwoną i żółtą mamut, czerwoną eckendorfską, białą długą pastewną, Ideal Kirsch'ego po cenach hodoowlanych. Marchew pastewną, białą ulepszoną i żółtą, olbrzymią seradellę, mair, groch do siewu i warzenia.

Dalej poleca nasiona warzywne,

jako to: kapustę białą i czerwoną, sałatę, ogórki, selery.

Pierwszy górnolazki skład szkła:

szyby do okien i izbetów, kit i cyamenty do rżnięcia szkła.

Najtańsze źródło zakupna dla stolarzy i gospodarzy po cenach fabrycznych.

CUKIER

twardy po 19 fen. funt, faryna 19 fen.,

KAWA

pod gwarancją czystą, naturalną i zawsze świeżą.

Własna palarnia KAWY

w rozmaitych gatunkach i mieszankach od 1.—1.80 mrk. za funt. Domowy środek drogerijny do leczenia i w gospodarstwie tanio do nabycia.

Józefa Pawlenka na Płoni

przed starem mytem, przy kaplicy.

Taniej, jak przy każdej wyprzedży i świezo nadchodzący trwały towar

w największym wyborze:

kamasze męzkie, skóra do wiksovania 4,25 mk.
 kamasze męzkie, najlepsza końska skóra 6,90 »
 kamasze męzkie, z gumą i do sznurowania, bokskalb 7,75 »
 Kamasze męzkie, z gumą i do sznur. z obsadą z końskiej skóry 5,50 »
 Kamasze dla kobiet, z gumą i do sznur. 4,50, 5,50, 6,50 »
 Obuwie dla dzieci nadzwyczaj tanio.

Trzewiki i buty do Komunii św.

w jak największym wyborze po zadziwiająco niskich cenach poleca

Max E. Aschner, Racibórz.

Największy skład obuwia na miejscu.

Najtańsze źródło zakupna tylko rzetelnego i trwałego obuwia.

BANK LUDOWY

w Racibórz

ul. Panieńska 9 przyjmuje wkładki oszczędności zaczawszy od jednej marki w każdej wysokości, placąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznym
 3 1/2% za » miesięcznym
 3% » » trydzińnowym;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i Świąt od godz. 8—12. Po południu nie załatwia się żadnych interesów.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój skład

skład drzewa

i polecam:

heblowane dylówki sosnowe, świerkowe, rantówki (randbretter), DESKI na dachy szkieletowe, szalówki, drzewo (Halbhölzer),

łaty, belki i krokwie rozmaitej długości i grubości.

Ja papa na dachy

we wszelkich gatunkach.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

J. Tichauer, skład drzewa

Racibórz-Ostróg

u p.p. Kockes-Jungblut, ul. Bosacka Nr 18.

Bez żadnego targu

kupuje się dobre towary bajecznie tanio!

Do Komunii św.

czarne, piękne kapelusze od 1,20 mrk. poczawszy, jako i koszule, spodnie, chustki do nosa, półkoszulki, kołnierzyki, mankiety, krawatki, szelki i szkarpetki. Pończochy dla kobiet i dzieci od 15 fen. pocz. czapki dla mężczyzn i chłopców od 38 fen. pocz.

Proszę zwracać na moją dekorację w oknie wystawnym.

S. Loewenstamm,

Racibórz, Masarski Rynek.

Najtaniej książki

kupicie w

Księgarni „Nowin Raciborskich”